



SIR ERIC PHIPPS
dotychczasowy poseł Anglii w Wiedniu, mianowany został obecnie posłem w Berlinie.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRESZ ILUSTROWANY



DR. DOLLFUS,
kanclerz austriacki, wystąpił w czasie święta wojkowego, jako b. kapral, w mundurze podoficerskim

ROK XI.

SOBOTA, 20-go MAJA ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 138

Po mowie Hitlera w Reichstagu

Świat nie ma złudzeń co do zamiarów Niemiec. — Prasa angielska zaleca wielką ostrożność wobec posunięć Hitlera

Przed ostatecznymi decyzjami w Genewie

London, 18 maja (PAT). Prasa angielska korzystnie ale z rezerwą ocenia wystąpienie Hitlera. Reżyser i demagog — stwierdza „Times” — poraż pierwszy ujawnił przebliski zdolności męża stanu. Dotychczasowe wszystkie przemówienia Hitlera i innych przywódców obecnego regime'u niemieckiego przeznaczone były dla konsumpcji wewnętrznej. Wczoraj poraż pierwszy Hitler świadomie zwrócił się do audytorjum świata. Aczkolwiek niektóre ustępy przemówienia kanclerza nie ujdą krytyce, to jednak inne stanowić mogą podstawę do dalszych rokowań w Genewie, gdzie Niemcy przez swe postępowanie będą mogły dowieść w jakim stopniu słowa wypowiedziane przez Hitlera będą miały wartość praktyczną. Wystąpienie Papena, artykuł Neuratha oraz własna przeszłość Hitlera, nakazują — zdaniem „Timesa” — ostrożność.

„Morning Post” pisze: Po mowie Papena oczekiwaliśmy wszyscy, że będziemy pożarci żywcem, przemówienie Hitlera przyniosło przeto przyjemną ulgę. Dziennik podkreśla, niewątpliwie

orędzie z Białego Domu, a także i mocne słowa lorda Hailshama, jak również współdziałanie francusko - brytyjskie wywołało ten efekt.

Ale nawet gdyby Hitler posiadał najlepszą wolę, to pozostaje mu jeszcze przekonac świat, że może on opanować

burzę, jaką rozpętał.

Paryż, 18 maja (P. A. T.)

Prasa paryska przyjmuje mowę Hitlera z rezerwą ale nie niezyczliwie i zwraca uwagę, że w Genewie można się będzie już przekonać, jak wyglądają słowa Hitlera w praktyce.

Oroędzie prez. Roosevelta było ostrzeżeniem pod adresem Niemiec i Japonji. — Co mówią czynniki polskie o posunięciach Stanów Zjednoczonych?

Nowy Jork, 18 maja

Prasa komentuje orędzie prezydenta jako ostrzeżenie pod adresem Niemiec, zwłaszcza po rozmowach z Schachtlem. Było ono jednocześnie ostrzeżeniem Japonji oraz poważnionych państw południowo - amerykańskich.

Warszawa, 18 maja.

(B) Dowiadujemy się, że znane orędzie prezydenta Roosevelta do królów i prezydentów wszystkich państw świata, zostało do Warszawy przekazane przez ambasadora Patka z Waszyngtonu drogą telegraficzną do ministerstwa spraw

zagranicznych, a następnie doręczone zostało wczoraj Prezydentowi Rzplitej.

W ciągu najbliższych dni ministerstwo spraw zagranicznych z polecenia Prezydenta Rzplitej wystosuje do prezydenta Roosevelta odpowiedź na jego pro pozycje rozbrojeniowe, i wnioski, dotyczące ustabilizowania pokoju i bezpieczeństwa światowego.

Warszawa, 18 maja.

Agencja „Iskra” donosi: Tezy ogólne orędzia, a przede wszystkim wyrażone w niem tendencje ustabilizowania pokoju światowego, znajdują w opinii polskiej — oczywiście — różne zastrzeżenia, ale mimo tego — oddźwięk sympatyczny.

W dziedzinie planów rozbrojeniowych natomiast wskazują polskie czynniki polityczne na cały szereg deklaracji polskich tych spraw dotyczących, a nade wszystko na znaną deklarację delegata polskiego min. Edwarda Raczyńskiego, wygłoszoną w Genewie w dniu 6-ym lutego r. b.

Znane stanowisko negatywne wielkich mocarstw w dziedzinie powiększenia gwarancji bezpieczeństwa, rosnące rozbieżności w pojmowaniu zagadnień politycznych i wreszcie doczepienie do konferencji rozbrojeniowej przez pewne państwa nic z jej programem wspólnego nie mających problemów, jak naprzykład t. zw. problemu równouprawnienia — zmusiły rząd polski do zadeklarowania, że w tym stanie rzeczy uważa on za konieczne ograniczyć cele konferencji rozbrojeniowej do zawarcia układu, zawierającego zwięzły program rozbrojeniowy.

Układ taki — zdaniem rządu polskiego — miałby się ograniczyć do zakazu wojny chemicznej i bakteriologicznej, zakazu bombardowania z powietrza, ograniczenia i redukcji broni szczególnie potężnych w dziedzinie broni morskich, lądowych i powietrznych, dalej do ewentualnych umów regionalnych w dziedzinie morskiej, połączonych z kontrolą międzynarodową oraz z ogólną i skuteczną kontrolą w wykonywaniu wszystkich postanowień tej umowy. Poza tem układ rozbrojeniowy przeprowadzićby musiał zniesienie prywatnej fabrykacji broni i amunicji, oraz ścisłą kontrolę nad handlem bronią.

Marszałek Piłsudski zaproszony przez korpus kadetów we Lwowie

Warszawa, 18 maja
W dniu dzisiejszym przybył do Belwederu komendant korpusu kadetów nr. 1 we Lwowie, im. Marszałka Piłsudskiego, płk. Florek wraz z dwoma kadetami, celem zaproszenia pana Marszałka na uroczystość obchodu z okazji 15-lecia korpusu w dniu 28 maja r. b.

Główne wygrane pierwszego dnia ciągnięcia loterii

Warszawa, 18 maja.
Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnięcia 27 klasowej loterii państwowej, główne wygrane padły na numery losów:
50.000 zł. na nr. 91,931.
15.000 zł. na nr. 14,338.
2.000 zł. na nr. 114,399.
1.000 zł. na nr. 11,337 i 77,247.
500 zł. na nr. 21,128, 26,787, 29,514, 33,387, 95,900, 131,618, 147,219.

Zbrodnia szaleńca Zamordował trzy osoby.

Bruksela, 18 maja
Do komisariatu policji w Liege zjawił się b. śpiewak kabaretowy, następnie zaś „profesor” okultyzmu oraz redaktor i wydawca tygodnika, poświęconego naukom tajemnym, Hjacynt Danse i złożył zeznanie, że zabił własną matkę, przyjaciółkę oraz ks. jezuitę, który ongi był katechetą Danse'a.

Zeznanie to okazało się prawdziwe. Zabójca roztrzaskał młotkiem czaszkę matce, to samo przyjaciółce, której prócz tego poderznął gardło, poczem udał się do mieszkania księdza i trzema wystrzałami z rewolweru położył go trupem na miejscu.

Zbrodniarz zdradza wyraźne objawy obłąkania.

Gdynia, 17 maja.

Nocy ubiegłej w odległości 250 metrów od wybrzeża Helu utknął na mieliźnie okręt szwedzki „Solstad” wiozący ładunek węgla do Ruen.

Uszkodzony statek wyratował z opresji holownik Żegluga Polskiej „Urus”.

Zjazd gospodarczy w Warszawie

zaszczylił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej

Warszawa, 18 maja.
(PAT). Dzisiaj przed południem nastąpiło otwarcie zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych, zorganizowanego staraniem BBWR w sali Doliny Szwajcarskiej przy ul. Szopena, gdzie zbrali się działacze z całego kraju w liczbie około 600 osób.

Na zjeździe obecni są: członkowie rządu z p. premierem rady ministrów Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie sejmu i senatu, prezes NIKP, dr. Krzemieński, podsekretarze stanu, liczni posłowie i senatorowie, wojewodowie, wyżsi urzędnicy państwowi poszczególnych resortów.

O godz. 10.40 na zjazd przybył pan

Samobójstwo aplikanta adwok. w Warszawie

z powodu przeoczenia terminu złożenia skargi apelacyjnej klienta

Warszawa, 18 maja.
(B) W warszawskich kołach sądowych wielkie wrażenie wywołała śmierć samobójcza aplikanta adwokackiego, Marka Bauma, który otruł się w Warszawie wczoraj wieczorem z powodu przeoczenia terminu złożenia skargi apelacyjnej w sprawie swego klienta.

Klijentowi temu groziła kara, niewielka zresztą, bo 8 miesięcy więzienia, ale Baum przejął się ogromnie sprawą, zwłaszcza gdy sąd apelacyjny oddalił jego prośbę o przywrócenie terminu wniesienia apelacji.

Po otrzymaniu tej odmownej odpowiedzi Baum popełnił samobójstwo.

Materiały pędne podróżują

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie o nowym podatku

Warszawa, 18 maja.
(B) Z ministerstwa komunikacji dowiadujemy się, że okres taniej benzyny, której litr kosztuje obecnie ok. 50 gr., już minie w najbliższych dniach. Benzyna zostanie obłożona podatkiem w wysokości 12 gr. od litra.

Krótki okres taniego paliwa samochodowego pochodzi stąd, że ministerstwo komunikacji wspólnie z ministerstwem skarbu zastanawiało się nad sposobem opodatkowania mieszanki benzynowo-spirytusowej, używanej również jako materiał pędny do samochodów.

12 gr. od litra nastąpi, zgodnie z przepisami znolizowanej ustawy o funduszu drogowym wzamian za obniżenie stawek podatkowych, obliczanych według wagi samochodów.

Ministerstwo komunikacji postanowiło opodatkować mieszankę benzynowo-spirytusową w tej samej wysokości, co i czystą benzynę, a więc w wysokości 12 gr. od litra. Rozporządzenie o opodatkowaniu materiałów pędnych do samochodów ukaże się w najbliższych dniach, najprawdopodobniej w połowie przyszłego tygodnia.

Opodatkowanie benzyny w wysokości

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem

(dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Krakowski”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Echa „strejku rolnego“

W lutym r. b. głośna była sprawa organizatorów t. zw. strejku rolnego Franciszka Wójcika, b. ministra rolnictwa i posła do sejmiku austriackiego, oraz właścicieli Banasia, Wilczyckiego i Barana. Sąd grodzki w Krakowie skazał ich za kolportaż ulotek podburzających na kary od 3 do 6 miesięcy więzienia i na kary pieniężne.

Wczoraj na skutek apelacji oskarżonych, sąd apelacyjny rozpatrywał tę sprawę po raz drugi. Oskarżał prok. dr. Łaba, bronili adwokaci dr. Jan Bardel i dr. Gusatowski i Fallek. Sąd pod przewodnictwem sso. dr. Horskigo zapowiedział dziś na g. 1 ogłoszenie wyroku.

Przed rozprawą z oskarżenia dr. Watora

Jak już donosiliśmy, dr. Wator, b. sędzia śledczy, który prowadził dochodzenie przeciwko Ciunkiewiczowej, wniósł oskarżenie przeciwko „Dziennikowi Ludowemu“ o oszczerstwo.

Obecnie, w imieniu dr. Watora, wniósł adw. dr. Bader pismo do sądu okręgowego w Krakowie treści następującej:

Ponieważ sąd nie wezwał świadków, zaofiarowanych przez oskarżyciela prywatnego dr. Watora, przeto proszę o wezwanie tych świadków, względnie o wyznaczenie wcześniejszego przesłuchania, gdyż od czasu rozprawy do powołania świadków, mogłoby się w pamięci wezwanych świadków zatrzeć wiele szczegółów.

Rozprawa ta wyznaczona została na dzień 10 czerwca.

Proces przed sądem wojskowym

Wczoraj stanął przed sądem wojskowym Franciszek Bartosik.

Już raz sprawa jego znalazła się na wokandy sądowej, jednak Bartosik dostał nagle ataku apoplektycznego, wobec czego proces przerwano.

W wyniku przeprowadzonego badania ustalono, że Bartosik cierpi na ataki apoplektyczne i wogóle niezdolny jest do służby wojskowej. Ponieważ Bartosik odpowiadał za niesubordynację, sąd wziął pod uwagę te okoliczności łagodzące, skazał go tylko na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Bartosik został natychmiast wypuszczony na wolność, a wskutek otrzymanej kategorii E zostanie zwolniony z wojska.

WYSTAWA KOMPOZYCJI KWIATOWYCH

Związek Strzelecki na Podgórzu urządza pod protektorem prezydenta miast dra. Kaplickiego piękną wystawę kompozycji kwiatowych układu Wójcicha Salwy pod nazwą „Święto wiosny“.

Wystawa mieścić się będzie w lokalu Bractwa Strzeleckiego przy ulicy Lubicz 16. Otwarcie Wystawy nastąpi w niedzielę dnia 21 bm. o godzinie 10,30 przed południem.

Radjoprogram.

KRAKÓW

11,40 Codz. przegląd prasy polskiej i kom. meteorologiczny. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Płyty gramofonowe. 13,20 Transmisje z Warszawy. 15,35 Płyty gramofonowe. 16,00 Hejnał oraz pieśni z Wieży Marij. 16,25 Audycja dla dzieci. 16,40—17,55 Transmisje z Warszawy. 17,55 Program na dzień następny. 18,00 Muzyka lekka i taneczna. 19,00 Odczyt. 10,15 Rozmaitości i komunikaty. 19,30—23,00 Transmisje z Warszawy. 23,00—24,00 Płyty gramofonowe. 24,00 Hejnał z Wieży Marijskiej.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ej „Pocałunek przed lustrem“.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Czemp“.
APOLLO: — „Ekołaza“.
ATLANTIC: — „Dr. Jeckyl i Mr. Hyde“.
BAGATELA: — „100 metrów miłości“.
DOM ŻOŁNIERZA — „Generał Crack“.
PROMIEN — „Brama do raju“.
SŁOŃCE: — „Kabirja“.
SZUKA: — „W służbie śledczej“.
SWIT: — „Eskadra śmierci“ — film lotniczy.
UCIECHA — „Król Dżungli“.

WIZJA LOKALNA W JUSZCZYŃNIE

Kto przesunął zwłoki? -- Tajemnica fatalnej gruszy — Marszałek nie poznał Sarny

Wczoraj odbyła się w Juszczyńcu zapowiadana wizja lokalna w związku z procesem Sarny oskarżonego o zamordowanie Cebulanki.

Mimo ulewnej deszczu zebrały się tłumy publiczności.

Sąd przybył o godz. 12-ej, poczem udał się do domu Stasiów, obok którego znalazła Anna Zguba, porzuconą przez Cebulę chustkę. Następnie sądowi wskazane zostało miejsce, gdzie Stasiowa znalazła sznur. W odległości około 150 metrów od domu znajduje się na wzgórzu

FATALNA GRUSZA.

Pod gruszę wezwano jedną z dziewcząt, wysokości denatki, Helenę Salwonek, która uklekała a Cebulowa demonstrowała jak znalazła denatkę, jak zdjęła sznur z szyi i jak następnie Cebulanka upadła na bok.

Zkolei Józef Cebula wskazał, że zwłoki denatki znalazł o trzy kroki od drzewa.

Sprawa ta pozostaje zagadką, albowiem nikt nie przyznaje się do przesunięcia zwłok.

Zkolei przeprowadzona zostaje próba z św. Marszałkiem, który udaje się na przyległe wzgórze, skąd miał widzieć oskarżonego, odchodzącego z miejsca zbrodni. W prostej linii jest z tego miejsca 167 metrów. Kilku świadkom kazano stawać pod gruszą, jednak Marszałek żadnego z nich nie poznał. Nawet własnego syna nie poznał.

Następnie rozkuto oskarżonego, jednak i jego mimo trzykrotnej próby Marszałek nie mógł poznać.

Gdy potem wrócił pod gruszę i poznał Sarnę, oświadczył, że nie poznał go, ponieważ nie mógł wiedzieć, że zo-

stać on również skierowany pod gruszę. Następnie przeprowadzono eksperymenty słuchowe z Groniowa. Okazuje się, że od gruszy do domu słychać bardzo słabo a słów nie można rozróżnić wcale. Zkolei sąd udał się do domu Sarnów, gdzie po zawieszeniu okien płetami, zapalono lampę i sprawdzono, czy Sarnowa może rozpoznać godzinę. Próba ta dała wynik ujemny.

Wreszcie, na wniosek obrony, sąd przesłuchał świadka Franciszka Judaszowę, sorkę Marszałka, której mąż miał rzekomo krytycznej nocy pilnować wraz z teściem koniczyzny. Świadek pod przysięgą zaprzeczył temu. Jest to ważne z tego względu, że oskarżony w więzieniu słyszał, jak Judasz mówił, że będąc razem z teściem pod gruszą zaprzeczył, iż ten mógł cośkolwiek słyszeć lub widzieć. Zkolei sąd udał się w kierunku domu Steców, a oskarżony pokazywał, którzy szedł na wesele.

W czasie wizji lokalnej oprowadzał sąd i wyjaśniał udział przodownik Wiewiórka, wuj Gurlika i asesor Władysław Gigoń.

B. strażnik więzienny, oskarżony o nadużycia

[ponownie stanie przed sądem]

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie stanął b. strażnik więzienny Władysław Sarkiewicz, oskarżony o sprzeniewierzenie kwoty, wręczonej mu przez rodzinę Siadłaka, dla krewnego, przebywającego w więzieniu.

Kwotę tę miał Sarkiewicz przywłaszczyć, za co został skazany na półtora roku więzienia.

Na rozprawie apelacyjnej adw. dr. Knoebel dowodził, że sprawę tę winien był rozpatrzyć sąd okręgowy, a nie sąd grodzki.

Wobec tego sąd apelacyjny pod przewodnictwem sso. Horskigo unieważnił wyrok pierwszej instancji i polecił ponownie przeprowadzenie rozprawy przed sądem okręgowym.

Kursy „grzeczności“ dla urzędników poczty

Doniosła inicjatywa Krakowskiej Dyrekcji Poczty p. inż. Gostwickiego

(R) Znane są utyskiwania publiczności na niegrzeczne odnoszenie się funkcjonariuszy w urzędach, zakładach gospodarczych i t. d., gdzie pokutuje po dzień dzisiejszy przedwojenne biurokratyczne traktowanie klienta, który nazywa się urzędowo „stroną“.

Kraków pierwszy odczuł potrzebę zlikwidowania tych przestarzałych zwyczajów. Kraków, jako centrum ruchu turystycznego krajowego i zagranicznego musi dbać, aby tak w zakładach gastronomicznych, kupieckich jak i przedsiębiorstwach państwowych i miejskich zwracał się funkcjonariusze do klientów uprzejmie i życzliwie, a nie z urzędową szorstkością.

Z państwowych przedsiębiorstw gospodarczych okazał największe zainteresowanie dla tych zagadnień zarząd poczt i telegrafów, który po przeobrażeniu się w przedsiębiorstwo państwowe, prowadzone na zasadach kupieckich, coraz energiczniej dąży do rzeczywistej komercjalizacji.

Zagadnienie stosunku osobistego pracowników pocztowych do publiczności posiada olbrzymie znaczenie.

Obecnie z inicjatywy prezesa Krakowskiej Dyrekcji Poczty, p. inż. Gostwickiego, zorganizowane zostały dla całego personelu służby okienkowej krakowskich urzędów pocztowych dwa kursy umiejętnego traktowania klientów, o-

parte na zasadach naukowej organizacji. Po raz pierwszy w Polsce uczyniono próbę systematycznego ujęcia norm zachowania się pracowników pocztowych wobec klientów, na podstawach psychologii.

Zasada angielska, że: „kupujący ma słusność tak długo, dopóki płaci“ znalazła u słuchaczy kursów, funkcjonariuszy pocztowych, pełne zrozumienie.

Ci urzędnicy pocztowi, którzy przeszli przeszkolenie, zrozumieli, że uprzejmością ułatwi się sprawę nie tylko klientowi - odbiorcy, ale i funkcjonariuszowi-urzędnikowi, a najlepiej na tem wyjdzie instytucja, tj. poczta.

W specjalnych prelekcjach pouczano słuchaczy, jak należy traktować klientów nerwowych, w dzisiejszych czasach coraz częściej spotykanych. Zaznaczyć wypada, że publiczność krakowska potrafi ocenić te chwalebne usiłowania Dyrekcji Poczty i ze swej strony dołoży starań, aby odnosić się do funkcjonariuszy pocztowych uprzejmie i życzliwie w myśl przysłowia: „Pięknem za nadobne“.

Kierownikiem kursu był dr. Rudolf Beres, b. dyrektor Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

NORA NEY I EUGENIUSZ BODO W KRAKOWIE.

Dnia 23 maja rozpoczynają 3-dniowe gościnne występy, najlepsi artyści sceny i ekranu oryginalna i czarująca Nora Ney i ulubieniec publiczności znany artysta warszawskiej „Bandy“ Eugeniusz Bodo, z udziałem Władysława Grabowskiego, pod reżyserją Wiktora Biegańskiego w kapitalnej, pełnej humoru sztuce amerykańskiej p. t. „Ludzie na sprzedaż“.

Sztuka ta cieszy się wprost niebywałym powodzeniem niemal we wszystkich większych miastach polskich, osiągając należyty sukces.

WALNE ZEBRANIE SENJORÓW AKAD. ODDZIAŁU ZW. STRZELECKIEGO.

Na dorocznym walnym zebraniu A. O. Z. S. Seniorów, które odbyło się na Ratuszu krakowskim, przy licznej obecności członków, wybrano ponownie prezesa w osobie p. d-rowej Sędziolowskiej i wiceprezesa p. Parylewiczową, na rok bieżący, do wydziału weszli między innymi wicewój. Bilek, sędzia Hożejowski. Roczne sprawozdanie wykazało nadzwyczajną żywotność Koła Seniorów

Samobójczy strzał

O godz. 11 wieczorem przechodnie ul. Łagiewnickiej usłyszeli odgłos strzału rewolwerowego.

Jak się okazało, w pobliżu tartaku usiłował odebrać sobie życie plutonowy Bazyli Żyłyk. Wezwane pogotowie wojskowe odwiezło go do szpitala. Denat strzelił sobie w głowę.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dzisiaj w piątek wieczorem, na przedstawieniu po cenach znizowanych, powtórzenie sensacyjnej nowości repertuaru, efektownej sztuki Władysława Fodora „Pocałunek przed lustrem“, w opracowaniu scenicznym Józefa Karbowskiego.

WYCIECZKA NA MEETING LOTNICZY

Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie organizuje dwudniową wycieczkę pociągiem popularyzacyjnym na II Międzynarodowy Meeting Lotniczy z Krakowa do Warszawy. Odijazd z Krakowa dnia 23 maja br. około godz. 16-ej, odijazd z Warszawy dnia 25 maja br. około godz. 19-ej.

Szczegółowy rozkład jazdy pociągu popularnego podany będzie do wiadomości dnia 24 maja br. Koszta przejazdu tam i zpowrotem — 15 złotych. Informacji udzielają i sprzedają karty uczestnictwa tylko do dnia 22 maja br. godziny 12-ej B. P. „Orbis“ Rynek, Polski Związek Turyst. Szpitalna 36 i Wagons Lits Cook, Sławkowska 12.

DZIECI INWALIDÓW WOJENNYCH JADĄ DO RABKI

Krakowski Zarząd Związku Inwalidów Wojennych ma zamiar wysłać dzieci inwalidów na kolonie letnie do Rabki i na półkolonie w Krakowie.

Celem jaknajszybszego przeprowadzenia tej akcji, Zarząd Związku Inwalidów przeprowadza codziennie rejestrację dzieci inwalidów w lokalu swym przy ulicy św. Filipa 25, od godz. 9-tej do 1-szej przed południem i od 4-tej do 7-mej popołudniu, w sobotę zaś od 9-tej do 2-giej przedpołudniem, do dnia 31 maja br.

Rodzice i opiekunowie, którzy pragną skorzystać z tej akcji, zechcą dzieci swoje jak najwcześniej przyprowadzać do tej rejestracji.

WALNE ZEBRANIE BBWR W NOWEJ WSI.

Odbyło się Walne Zebranie Członków Komitetu Miejskiego BR. Dz. Nowawies, Czarna-wies i Łobzów.

Na Zebraniu było obecnych około 100 osób. Radę Grodzką reprezentowali p. p. dr. Żak i Rada Królikowski.

Po wygłoszeniu sprawozdania za okres ubiegły i sprawozdania kasowego, które jednogłośnie zostały przyjęte do zatwierdzającej wiadomości, p. Rada Królikowski zdał sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli ksiąg, stawiając wniosek o udzieleniu ustępującemu Zarządowi mandatów.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. Na wniosek Komitetu Matki wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli: p. p. Ludwik Drobniak, Wojciech Lubowiecki, Marjan Siatka, Łukasz Łysiek i Franciszek Cwikla.

Piękny sukces lotników polskich w Wiedniu

Kapitanowie Bajan i Dudziński zajęli dwa pierwsze miejsca w zawodach o szybkość. — Lotnicy sowieccy z entuzjazmem mówią o sukcesach polaków.

Flagi polskie na lotnisku w Moskwie.

Wiedeń, 18 maja. (PAT). — Dzisiejsze międzynarodowe zawody lotnicze zakończyły się świetnym zwycięstwem lotników polskich. Kapitan Bajan zajął pierwsze miejsce w zawodach o szybkość przebywając odległość między Wienerneustadt a Aspern w 14 minut 23,8 sekundy. Drugie miejsce zajął kpt. Dudziński w 15 minut 11,2 sekundy. Trzecie miejsce zajął por. Josipovich, Austriak w 16 min. 1 sek., czwarte miejsce zajął anglik Master of Sempilin w 16 minut i 55 sekund.

Do startu w Wienerneustadt stało 15 aparatów. Samolot włoski pilotowany przez lotnika Zolpigo doznał złamania śmigła i musiał lądować w Stryji.

Wiedeń, 18 maja.

Uczestnicy lotu gwiazdowego przybyli w ciągu dzisiejszego popołudnia na lotnisko do Wienerneustadt w liczbie 16-tu.

Lotnicy polscy przybyli do Wienerneustadt kapitan Bajan o godzinie 16 min. 25, a kpt. Dudziński dopiero o godzinie 18-ej. Odlot kpt. Bajana z Wienerneustadt na lotnisko Aspern pod Wiedniem nastąpił o godz. 18 min. 7, przylot do Aspern o godzinie 18 min. 25. Kpt. Dudziński przyleciał na lotnisko Aspern o godzinie 19 min. 28.

Obecnie obraduje komisja nad stwierdzeniem największej szybkości lotu zawodników. W piątek rano rozpocznie się okrężny lot alpejski.

Moskwa, 18 maja.

(PAT). — Poseł R. P. w Moskwie Łukasiewicz na zaproszenie prezesa związku prasy sowieckiej a jednocześnie znanego lotnika p. Kołcowa zwiedził dziś w towarzystwie urzędników poselstwa moskiewski port lotniczy, poczem odbył na wielkim samolocie „Prawda” godzinny lot nad miastem.

Z okazji pobytu posła polskiego wywieszono na lotnisku po raz pierwszy flagi o barwach polskich.

Moskwa, 18 maja.

(PAT). — Cała prasa zamieszcza dziś obszernie sprawozdanie z lotu pol-

skich lotników, którzy opuścili Leningrad, podziękowawszy za gościnne przyjęcie przez sfery lotnicze.

Jak się okazuje, władze lotnicze moskiewskie były poinformowane, że lotnicy polscy wylecą z Charkowa do Leningradu, jednak z powodu złej pogody poczynili przygotowania w porcie moskiewskim na wypadek, gdyby złe warunki atmosferyczne zmusiły lotników polskich do lądowania w Moskwie.

Wybitni przedstawiciele lotnictwa sowieckiego w rozmowie z przedstawicielem Pat'a wyrażali się z podziwem o odwadze i przygotowaniu lotników polskich, którzy odważyli się na lot z Charkowa do Leningradu w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych.

Wiedeń, 18 maja. (PAT)

Przebycie 50 klm. drogi z Wienerneustadt do Aspern w ciągu 14 min. 23,8 sek jest, jak pisze „Neue Wiener

Tabellat” zdumiewającym sukcesem kpt. Bajana.

Rezultaty zlotu gwiazdowego będą obliczone i ustalone przez komisję dopiero w ciągu dnia dzisiejszego. „Neue Wiener Tageblatt” wyraża zapatrywanie, że lotnikom polskim uda się także i w zlocie gwiazdowym zdystansować innych współzawodników przez swój lot w głąb Rosji, dzięki któremu będą oni mogli wykazać największą liczbę przebytych kilometrów.

Kto zamordował bankiera Centmerszwera?

Jeden z oskarżonych zaginął i władze nie zdołały go odszukać. — Rozprawa apelacyjna w sądzie warszawskim

Warszawa, 18 maja.

W dniu wczorajszym znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie sensacyjna rozprawa o zamordowanie bankiera Centmerszwera.

W pierwszej instancji wszyscy oskarżeni, Konstanty i Mieczysław Pystkowie, Paweł Stańczyk i Agata Teciak zostali uwolnieni od winy i kary, aczkolwiek w śledztwie przyznali się do popełnienia zbrodni, które opisali nawet ze wszystkimi szczegółami. Na rozprawie jednak wszyscy oskarżeni cofnęli swe pierwotne zeznania, twierdząc, iż złożyli je z tego powodu, że byli bici przez policję.

Wychodząc z założenia, iż oskarżeni byli bici i katowani, która to okoliczność została potwierdzona przez szereg świadków, sąd okręgowy sprawę umorzył.

Od wyroku tego odwołał się prokurator, opierając się zarówno na tem, iż oskarżeni w czasie śledztwa przyznali się do winy, jak i na zeznaniu niejakiego Maziarczyka, który siedział w więzieniu razem z oskarżonym Mieczysławem Pystką i przed którym Pystka przyznał się do udziału w morderstwie „Sprawa zamordowania bankiera Centmerszwera stanowi zagadkę kryminalną, gdyż nie było żadnych świad-

ków zbrodni, ani też nie znaleziono u oskarżonych zrabowanych pieniędzy.

Również brak było broni, z której strzelano.

Sprawa była już raz na wokandzie sądu apelacyjnego, jednak została odroczone wobec niestawienia się oskarżonego Mieczysława Pystki. Jak się okazuje, Mieczysław Pystek zaginął gdzieś bez śladu.

Na tydzień przed rozprawą zjawił się on u swego obrońcy, dowiadywał się o termin rozprawy, zapowiadając swoje przybycie. Na rozprawę jednak nie stawiał się i wszelki ślad za nim zaginął. Wdrożone poszukiwania nie odniosły skutku. Rodzina również wszczęła poszukiwania za Pystkiem, wyrażając przypuszczenie, że został on zamordowany.

Pozostali oskarżeni stanęli dziś przed sądem apelacyjnym.

M. in. na rozprawę apelacyjną zgłosiła się w charakterze świadka Antonina Jaworska, b. maszynistka w urzędzie śledczym, na stwierdzenie okoliczności, że widziała, jak bito oskarżonych

Trzy osoby zginęły w płomieniach

Straszny pożar pod Radzyminem

Radzymin, 18 maja.

Wczoraj o północy wybuchł gwałtowny pożar w domu Zygmunta Reicherta.

Pożar powstał na poddaszu, gdzie mieściła się wytwórnia płaszczy gumowych.

Dzięki energicznej akcji miejscowej straży ogniowej, pożar udało się całko-

wicie ugasić o godzinie 2-ej w nocy.

Ofiarą pożaru padła jednak zamieszkała na poddaszu rodzina Szpignerów, składająca się z matki i trojga dzieci, którzy prawdopodobnie ulegli uduszeniu od kłębow dymu.

Czwarte dziecko uratowano.

Istnieje przypuszczenie, że pożar powstał wskutek zapalenia się benzyny.

200 tragarzy

aresztowano w Warszawie

Warszawa, 18 maja.

Za przykładem bandy Tasiemki, tragarze warszawscy stosują wobec kupców terror, domagając się uiszczania opłat, wzamian za możliwość spokojnego uprawiania handlu.

Władze bezpieczeństwa przystąpiły do energicznego zlikwidowania teroru i w tym celu przeprowadziły obławę w halach Mirowskich, gdzie ze śmietników i z pod straganów wyciągnięto około 100 osób. Z pozostałych było kilkudziesięciu poszukiwanych oddawna przez policję i władze sądownicze, których odstawiono do aresztu.

Ogółem zatrzymano około 200 tragarzy, których osadzono w areszcie śledczym.

Manewry japońskie na morzu

Weźmie w nich udział 200 okrętów wojennych

Londyn, 18 maja.

(t) „Daily Telegraph” donosi, że Japonia przygotowuje wielkie manewry floty, które przekroczą wszelkie dotychczasowe przeprowadzone manewry na morzu. Ma w nich wziąć udział 200 okrętów wojennych. Manewry będą przeprowadzone w pobliżu wysp Karolińskich, oraz innych wysp na Oceanie Spokojnym i mają rzekomo na celu zbadanie, czy wyspy te nadają się jako bazy ochronne dla armji. W kołach politycznych stwierdzają jednak, że manewry te mają obecnie charakter wybitnie polityczny, albowiem Japonia chce zadokumentować wobec Ameryki i Anglii swą siłę na morzu.

Tajemnice warszawskiego świata podziemnego

„Strzelam do serca, bo strzelam z miłości”. — Krwawa walka o dziewczynę uliczną

Warszawa, 18 maja.

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się w dniu dzisiejszym ciekawy proces. Na ławie oskarżonych zasiadł Zygmunt Zabłocki, oskarżony o postrzelenie sutenera.

To spraw jest następujące:

Przed rokiem Zabłocki poznał niejaką Lucję Kelek, kobietę lekkich obyczajów, w której zakochał się na zabój i postanowił ją poślubić. Zabłocki wydosłał dziewczynę z domu publicznego i zamieszkał z nią razem.

Lecz spokój młodych poczęli zakłócać dwaj dawni przyjaciele Kelkówny, Wolf Bloksilber i Gimpel Pulwernich, którzy domagali się od Zabłockiego okupu za dziewczynę, grożąc, iż wciągną ją w przeciwnym razie z powrotem do domu rozpusty.

Pewnego dnia obaj sutenerzy przybyli do mieszkania Zabłockiego w celu przeprowadzenia ostatecznej rozmowy, w trakcie której jeden z nich, uśmiechając się, wyciągnął z kieszeni długi nóż sprężynowy, udając, że czyści sobie paznokcie.

Manewr ten miał na celu zastraszenie Zabłockiego w celu wymuszenia odeń większej sumy. Wyprowadzony z równowagi Zabłocki dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie w kierunku

swych „gości”, raniąc jednego z nich niezbyt poważnie.

Przyprowadzony do komisariatu Zabłocki przystawił rewolwer do piersi i z okrzykiem:

„STRZELAM DO SERCA, BO STRZELAM Z MIŁOŚCI”,

usiłował pozbawić się życia, na szczęście jednak w ostatniej chwili zdołano wytrącić mu broń z ręki.

Sprawa wzbudziła zainteresowanie półświatka stolicy, którego przedstawiciele licznie obsadzili ławy dla publiczności.

Nadużycia w Komitecie Olimpijskim

Czyż zdefraudował 15 tys. złotych

Warszawa, 18 maja.

Obecnie ogłoszony został oficjalny komunikat komitetu olimpijskiego w sprawie nadużyć, popełnionych przez skarbnika Teofila Czyża. Nadużycia te zostały wykryte na walnym zebraniu,

kiedy to zażądano od Czyża złożenia kasy. Czyż zgłosił się wówczas sam do urzędu śledczego i przyznał się do sprzeniewierzenia. Jak dotychczas ustalono, Czyż w ciągu 10 lat przywłaszczył sobie 15.000 zł.

„Rehabilitacja” srebra

Wyniki konferencji gospodarczej między Stanami Zjednoczonymi, Kanadą i Meksykiem.

Waszyngton, 18 maja.

Na konferencji przedstawiciele sfer gospodarczych St. Zjednoczonych, Kanady i Meksyku, zawarto porozumienie w sprawie „rehabilitacji” waluty srebrnej. Konferencja przyjęła szereg zaleceń,

przewidujących m. in. użycie srebra, jako rezerw banków centralnych, przywrócenia „tytułu naturalnego” monetom srebrnym i zastąpienie drobnych monet pieniądzem srebrnym.

Piękno białe zęby

ma każdy, kto używa codziennie jedyną w swym rodzaju pastę do zębów **Chlorodont**. Oszczędna w użyciu.



Coś dla każdego

Pawelek jest bardzo rozwiniętym chłopczykiem, o czym świadczy chociażby następujący wypadek.

Przyjele. Przy stole siedzą goście. Pawelek również. Na stole — ciastka. Pawelek wsuwa je wzięte. Wreszcie matka zabrania mu kategorycznie dalszego wsuwania.

Pawelek mimo to sięga po nowe ciastko. Matka rzuciła w jego stronę piorunujące spojrzenie i powłada:

— Pawelku!... Co to ma znaczyć?... Przecież powiedziałam wyraźnie, żebyś nie brał więcej ciastek!...

— Owszem — odpowiada Pawelek — ale tutaj powiedziałem wczoraj, że kobieta zawsze inaczej myśli, niż mówi!...

Pociąg pośpieszny już odjeżdża... Już dano sygnał... Już rusza...

Nagle na dworzec wpada zżalana jejmość... Coś krzyczy, ale nikt nie słyszy...

Usłużny konduktor chwytając ją pod ramię, otwiera zrezygnowanie przedziału, wypycha ją do wagonu i zamyka drzwi.

Pociąg podzi... Następna stacja dopiero po trzech godzinach jazdy.

Ale jakże było zdumienie konduktora, gdy na następnej właśnie stacji ujrzał tą samą jejmość, wysiadającą z wagonu i mocno wzburzoną. Podchodzi więc i mówi:

— Ale ładnie paniusie podszafem, co...
— To pan, psiaakrow?! — ryknęła baba. — Ja tylko chciałam list wrzucić do pocłagn!

Nauczyciel dyktuje w szkole następujące zdanie:

— Wół i krowa udali się na pastwisko... Jaki błąd jest w tym zdaniu?

Klasa milczy. Wreszcie jedna z dziewczynek podnosi dwa palce.

— No, powiedzieli...

— Powinno być „krowa i wół — udali się na pastwisko”...

— Dlaczego?...

— Bo damy wymieniły się zawsze na pierwszym miejscu...

Panna Adelajda wybrała się z panem Mietkiem na spacer. Zapada wieczór. Cisza. W dalekim stawie rechoczą żaby. Słońce zachodzi krwawo. Szumi cicho las.

Pustki na letniskach!..

Pokój z kuchnią przy lesie za 100 zł. na całe lato!

W roku bieżącym daje się zauważyć ciekawe zjawisko — mimo połowy maja, mimo odpowiednich pogód (ostatnie dni są nieco chłodniejsze), ale dotychczas było przecie ciepło) letniska podmiejskie są jeszcze niewy-
najęte.

Rozmawialiśmy w tej sprawie z pewnym gospodarzem, który wyrażał się w ten sposób:

— Nie wiem czem to sobie wytłumaczyć — powiada ów gospodarz — ale nigdy „letniaki” tak późno nie przyjeżdżali, jak w tym roku... Trudno zrozumieć, aby

krzysz tak się dał we znaki ludności miejskiej, że nikt już nie wyjeżdża na letni odczynek. U mnie na wsi nie wynajęto jeszcze ani jednego mieszkania, a pa-

mietam lata, gdy już na wielkanoc nie było ładniejszych mieszkań wolnych!... Zdawałoby się, że wysokie ceny może odstraszać publiczność od wyjazdów na letniska, ale to przecie niemożliwe... Przyzwoity pokój z kuchnią można dostać przy lesie

na całe lato za 100 złotych!... To przecie już chyba niedrogo!... A mimo to ludziska nie wyjeżdżają na wieś.

Na brak reflektantów na letnie mieszkania w tym roku uskarżają się nie tylko właściciele will i domków, lecz również sklepikarze, mleczarze, piekarze

więcszy itp. Sezon letni był głównym źródłem ich dochodów, jeśli w tym roku sezon ten zawiedzie, w takim razie... z czego żyć będą?...

Stach.

Giełda zbożowa

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie tendencja dla zbóż była utrzymana. Ogólny obrót wyniósł 3.007 ton, w tym żyta 2.527 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 19.50, pszenica jednolita 37.50—38.50, pszenica zbierana 37—37.50, owies jednolity 15 — 15.50, owies zbierany 14 — 14.50, jęczmień na kasze 15 — 15.50, jęczmień browarny bez obrotów, gryka 18.50, proso 19—20, groch polny 21—24, groch Victoria z workiem 28 — 32, wyka 12.50 — 13, peluska 12—12.50, seradela podwojnie czyszczona 10—11, łubin niebieski 7.50—8., łubin żółty 10.50—11.50, rzepak zimowy 47—49, siemię lniane białe 37—39, koniczyna czerwona surowa bez grubej kaniarki 90—10, koniczyna czerwona bez kaniarki o czystości 97 proc. 110—125, koni-

czyna biała surowa 70—90, koniczyna biała bez kaniarki o czystości 97 proc. 100—125, mąka pszenka luksusowa gat. I-szy 60—65, mąka pszenka I-gi gat. 50—55, mąka pszenka III-ci gatunek 25—35, mąka żytnia pyłkowa I-szy gatunek 33—35, mąka siłkowa I razowa 25—27, otręby pszenne szale 10—11, otręby średnie 9.50—10., otręby żytnie 9.50—10.50, kucheniane 18.50—19.50, kucheniane 14—14.50, kucheniane 12.50—16.

Rozmaite

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Wrona Józef. 19

SPÓŁKA ZŁOTNICZA rKaków, Rajska 4 kupuje wszelką biżuterię, kartki zastawnicze — płaci pełną wartość. 21

KAPELI poszukuje złożonej z 4—5 ludzi, pierwszorzędnych muzykantów od 1 czerwca. Zgłoszenia listowne z podaniem gaży, Królewska Huta, Wolności 34, Kawiarnia „Gigant”. 19

ZAKŁAD fryzjerski blisko dworca kol. sprzedam 2.300 złotych Mikuszewski, Świętochłowice, Aptecka 3. 19

Posady

PANIOM znającym dokładnie stosunki miejscowości swego zamieszkania urządzamy składnice. Wielkie możliwości wysokiego zarobku bez kapitału. Oferty pod „Organizacja” do Wydawnictwa „Republika”, Łódź, Piotrkowska 49. 19

Adelajda powłada rozmarzona:
— Panie Mietku...
— Co pani uważa?...
— Czy pan lubi przyrodę?...
— Przyrodę?... Aha... Owszem, dlaczego nie...
— Bo ja strasznie... Wie pan... gdy się tak patrzy w lasurowe niebo, albo w toni rzeczna...

albo gdy się słucha poszumów leśnych... wtedy się czuje... panie Mietku... wtedy się czuje... przecie... to jest takie piękne... a pan?...
— Ja pani coś powiem... Czy pani gra w brydża... Nie?... Szkoda... Chciałem pani tylko powiedzieć, że jak się robi małego szlemika, to też jest miło...

„Pozwólcie nam żyć!..” 60

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajceckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterję. Oskarżona o kradzież Halina, zostaje przez słuchana.

— Nie miałam dziś w ręku gazety... nie mogłabym więc przeczytać o wynikach wczorajszych wieczornych zapasów... A jednak moge panu opowiedzieć z wszelkimi szczegółami przebieg walki między Leforchem a Pawłem Przyborem.

I zdała mi obszernie sprawę z przebiegu tego dramatycznego meczu.

Sędzia zadzwonił. Kazał przynieść sobie kilka nowych pism i ku swemu zdziwieniu skonstatował prawdziwość słów oskarżonej.

Skiął głową.

— Owszem, wierzę, że była pani na walce... Lecz któż mi udowodni, że po drodze nie widziała się pani ze swymi spółnikami, ewentualnie, że nie wstąpiła pani na chwilę do jakiegoś pasera, ażeby zostawić mu swój łup...

Halina straciła panowanie nad sobą.

— Widzę — zawołała — że uwziął się pan, ażeby zrobić ze mnie złodziejkę... Wyczuwam pańską złą wolę w stosunku do mnie... Dlatego oświadczam, że nie będę już więcej odpowiadać na żadne jego zapytanie...

Sędzia spojrzął na nią surowo...

— Stwierdzam, że chwytając się pani niefortunnym metod. Najpierw zastania się tem, że o niczem nie wie, potem opowiada bajeczkę o podrzuceniu, aż wreszcie, przyparta do muru, postanawia bronić się taktiką milczenia...

Tu polecił odprowadzić oskarżoną zpowrotem do jej celi z krótkim ostrzeżeniem.

— Radzę, pani, ażeby — kiedy zobaczymy się po raz drugi — zechciała być elokwentniejszą... Raz jeszcze przypomni mi: tylko szczerze przyznanie się do winy może stworzyć dla niej jakieś okoliczności łagodzące.

Gdy Rajcecka znalazła się w swej celi oddała się przykrym medytacjom.

Rzeźniczka przysunęła się ku niej i poczęła ją badać z matczyną troskliwością.

— No, jak tam aniołku? Wymyślił cię bardzo?... Ale nie to, przywyczaiz się czasami do tych procederów!... I mnie też ciągnęli za język, ale ja nie dawałam im się. Oświadczyłam krótko: „prawda jest, płatnąłem tego drania przez łeb, ale broniam tylko swojego... A o co ciebie oskarżają?”

Halina zająknęła się.

— Wmawiają mi, że ukradłam... Ale przysięgam pani, że jestem niewinna.

Gruba baba objęła ją litościwie ramieniem.

— O biedaczko... Więc jesteśmy jako te dwie siostry: bo i ja także jestem niewinna!...

Tymczasem sędzia śledczy przesłuchał raz jeszcze Izabellę Sławucką, kamerdynera Jana oraz resztę służby pałacowej.

Przedewszystkiem zainteresował się tajemniczym tobołkiem, jaki swego czasu wyniosła Halina z pałacu.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań portier stwierdził z całą stanowczością, że widział nie raz, ale nawet dwa razy, że Halina wynosi z domu jakieś zawiniątko.

Sędzia utwierdził się w mniemaniu, że Rajcecka już oddawna uprawiała swój złodziejski proceder. Tylko jeśli poprzednio zadawała się jakimś drobnotkami, naprzykład pościel, bielizna, onegdaj polakomiła się na biżuterję — ażeby wpaść sromotnie.

Po południu kazał znów przyprowadzić oskarżoną.

Tym razem był uprzedzająco grzeczny. — Dajmy nato — oświadczył — że rzeczywiście padła pani ostatnio ofiarą wyrafinowanej intrygi. Lecz w takim razie proszę mi powiedzieć szczerze: czy wynosiła pani kiedy z pałacu jakieś zawiniątko?

Rajcecka zastanowiła się przez chwilę i odpowiedziała:

— Nie przypominam sobie!...

Sędzia zadzwonił i kazał wprowadzić czekającego w przyległym pokoju szwajcara pałacu Zbaraskich.

— Twierdził pan — zwrócił się ku niemu w obecności Haliny — iż widział, jakoby panna Rajcecka wynosiła z domu jakieś dwa tomoeczki. Czy obstate pan nadal przy swem twierdzeniu?

Portier, przybrawszy wojskową postawę (był kiedyś wachmistrzem kawalerji) zraportował służbie:

— Tak jest, panie sędzio, stwierdzam



Nowiny

teatralne i filmowe

(lu). — Warszawski teatr „Banda” wystawił komedię „Ptaki” Arystofanasa jednego z najdowcipniejszych komedjopisarzy greckich, żyjącego w latach 450—385 przed Nar. Chr.

Komedia ta wystawiona była poraz pierwszy

przeszło 2.000 lat temu,

a jednak nic nie straciła na swej aktualności. Reżyserował tę komedię Aleksander Węgierko, a główną rolę grał Fabisiak, dawny ulubieniec teatru łódzkiego i krakowskiego.

Znakomity reżyser niemiecki Maks Reinhardt udzielił wywiadu, z którego wynika, że zamierza on latem wystawić pod gołem niebem we Florencji „Sen nocy letniej” Szekspira.

Przy tej okazji Reinhardt wypowiedział się również na temat swego stosunku do

krzysu teatralnego.

Uważa on, że kino wprawdzie odebrało teatrowi sporo publiczności, ale nie zna czy to jeszcze, że teatr się przeżył. Brak tylko współczesnych autorów teatralnych — oświadczył Reinhardt — gdy ci się znajdą, teatr wróci do dawnej swej chwały.

Dnia 20 maja przybywa do Polski czeski zespół filmowy ze znakomitym komikiem Vlastem Burianem na czele.

Zespół czeski przystąpi w Polsce do nakręcania filmu p. t. „Dwadzieścia krzesel”. Z polskich artystów udział w tym filmie wezmą — Zula Pogorzelska, Adolf Dymśa i inni.

Dnia 15 czerwca nastąpi w Paryżu otwarcie wielkiej międzynarodowej wystawy filmowej.

Przez cały czas trwania wystawy odbędą się w stolicy Francji rozmaite imprezy kinematograficzne. Między innymi mają być wyświetlane pierwsze filmy z przed trzydziestu laty.

raz jeszcze, że widziałem tę pannę dwa razy opuszczającą z większym zawiniątkiem w ręku bramę naszego pałacu.

— Czy świadek może powtórzyć to samo pod przysięgą? — zagadnął go urzędnik.

— Wedle rozkazu, — stuknął obcasami portier — mógłbym przysięgać!... Sędzia skinął głową.

— Dziękuję panu za jego zeznanie... A teraz może pan odejść!

Znów zastukały obcasy szwajcara... Sędzia i protokolant zamienili z sobą niedwuznaczne spojrzenia, poczem ten pierwszy zwrócił się ku Halinie:

— No i jakże? Czy upiera się pani i nadal przy twierdzeniu, iż nigdy niczego nie wynosiła z domu swych chlebo-dawców?

Dziewczynka zaczerwieniła się.

— Niestety, mimowoli nie powiedziałam prawdy. Przypominam sobie, że rzeczywiście tak było...

— Aha — skwapliwie podchwycił sędzia — pamięć polepsza się... Chwała Bogu!... A czy można zapytać, jak wyglądała zawartość tych pakunków?

Rajcecka odpowiedziała szczerze.

— Tak jest... Przypominam sobie z całą dokładnością, że zawierały one moje stare buciki, dwie znoszone sukienki i nieco starej bielizny...

— No, no — kręcił głową prowadzący śledztwo — interesujący ładunek!... A czy wolno wiedzieć w jakim celu wynosiła pani ten transporcik z domu?...

— Owszem — tu Halina zawahała się. — Były to moje stare i niepotrzebne rzeczy, które postanowiłam ofiarować biednym!

Znów sędzia porozumiał się wzrokiem z protokolantem, poczem obaj panowie wybuchnęli śmiechem.

(Dalszy ciąg intry).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

47)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Friko oraz niewiniąta stały hywalac cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkoim, spreżyłym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia. Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata książęcego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka. Fiko natuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć. Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czynniki ona mu wrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją ma poddać. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutne dla Eli wiadomości.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chce go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przynajmniej się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikem, zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Ela.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwa więc spotykali się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół” zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Stega czeka na nią przed więzieniem. Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogrózkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży”.

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stegi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwują Stegę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alei i Smolnej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką. Nagle szofer zahamował maszynę.

— Co się stało? — pyta Rex.

— Nie wiem gdzie się podziała ta taksówka... — odparł szofer. — Znikła mi z oczu...

— Jakto?!... — oburzył się Rex. — Kazałem panu pilnować!...

Wysunął głowę przez okienko. Nie brak było przejeżdżających aut, lecz w żadnym z nich nie było Eli.

Rex wyskoczył na jezdnię.

— No, i co ja teraz zrobię?!... — zawołał zrozpaczony. — Dlaczego pan nie uważał?

— Uważałem, proszę pana... — tłumaczył się szofer. — Ale nie wiem... Nagle zawieruszyło się gdzieś... Znikło mi z oczu...

— Jak ją teraz odnajdę?!... — białł Rex. — Gdzie my jesteśmy?...

— Przy rogu Smolnej... — Smolna?!... Zaraz... To przecie powinno być tutaj... Czy tu jest gdzieś klinika?...

Szofer rozejrzał się dokoła.

— Klinika?... Nie słyszałem... Ale można się dowiedzieć.

Zwrócił się do jednego z przechodniów, ale ten wzruszył tylko ramionami i odparł:

— Klinika?... Tu?... Nie wiem... Rex znowu stał bezradny.

— Poczekaj pan... — przypomniał sobie. — Słyszałem jak mówiła przez telefon... Róg Alei i Smolnej... Czy to tu?...

— Aha... — odrzekł szofer. — Przy rogu Alei... To co innego... Proszę, niech pan siada, to jeszcze pana podwieżę...

Rex wsiadł i auto zakreśliło łuk, zatrzymując się przy Alejach. Ale i tu nikt nie mógł im wskazać domu, w którym mieści się klinika.

Rex rozglądał się na wszystkie strony, zaglądał do bram do różnych domów, a szofer, przejęty zmartwieniem swego pasażera, pomagał mu w tem szukaniu, lecz wysiłki te nie daly żadnego rezultatu.

— Tak się zgapić... tak się zgapić... powtarzał Rex, ganiąc szofera — I co teraz zrobimy?

Szofer czuł się nieco winnym więc postanowił wyratować Rexa z tej opresji. Zatrzymywał każdego przechodnia, a w końcu znikł w jakimś domu na cały kwadrans.

Rex zwątpił już, czy usłużny szofer wróci kiedykolwiek i zastanawiał się co będzie z jego maszyną, gdy z bramy wyłoniła się sylwetka kierowcy.

— Gdzie pan był?... Co się z panem stało?... — zapytał zdumiony akrobata.

— Mam tu pewnego znajomego, więc wstąpiłem doń, by się dowiedzieć gdzie jest ta klinika...

— No, dowiedział się pan?...

— Niema tu żadnej kliniki... On zna dobrze tę okolicę... To bujda... Musiał pana kto nabrać...

— Nabrać?... — twarz Rexa znieruchomiała — Nabrać powiada pan... Phi... Wszystko możliwe... W takim razie... Gdzie się podziała pasażerka auta, jadącego przed nami?...

— Otóż to!... — odparł rozumny szofer — I ja się nad tem zastanawiałem, bo przecie kazał mi pan jechać za tą panią... Pytałem mego znajomego, czy nie widział tu przypadkiem jakiegos auta przejeżdżającego... Muszę panu powiedzieć, że mój znajomy jest szewcem i warsztat ma zaraz przy oknie, więc jak coś się dzieje na ulicy, to on pierwszy widzi...

A ponieważ auta w tej dzielnicy należą do rzadkości, więc może zwrócił uwagę na przejeżdżającą maszynę...

— No, i co pański znajomy na to?...

— Niech pan słucha... Mój znajomy tak powiada... Po południu żadnego auta nie widział, ale przed południem to tu była wielka awantura między szoferem a dorożkarzem... Auto najechało na dorożkę, dorożkarz pobił szofera, a szofer ciężko zranił dorożkarza... Mój znajomy, wie pan, to człowiek ciekawy, jak każdy szewc zresztą, stanął

więc na stołku i patrzy przez szybę co z tego będzie... A oni wala się po pyłkach... W pewnej chwili, uważasz pan, ktoś otworzył drzwiczki auta na chwilę i mój znajomy ujrzał, uważasz pan, że ktoś tam w aucie, uważasz pan, leżał skrepowany...

— Co pan opowiada?...

— Tak mówi mój znajomy... To jest człowiek wie pan, poważny... szewc... Głupstwa go się nie imają... Jeżeli tak powiada, to można sobie głowę uciąć, że tak jest...

— Dlaczego nie zameldował o tem policji?...

— Że też pan takie historie opowiada... To człowiek biedny, musi pracować, żeby żyć... A jak pójdzie do policji i tylko słówko piśnie, to zaraz wezmą go na spytki, że sto razy będą wzywali do komisariatów, a kiedy to było, a jak ten człowiek wyglądał, a co potem było i t. d. A on na to czasu niema... To człowiek spokojny...

— Doskonale... Poczekaj pan... Kiedy on widział to auto?...

— Długo przed południem... — Przed południem?...

Rex spojrzał nieprzytomnie na szofera... Może to był Stega? — przemknęło mu przez głowę.

Szofer, widząc, że informacje jego wprawiają pasażera w tak wielkie zdumienie, ciągnął zachwycony dalej:

— Gdy tłum chciał pomścić krzywdę dorożkarza, jeden z pasażerów wyciągnął rewolwer i zagroził, że będzie strzelać...

— I oni cofnęli się oczywiście?...

— A cóż mieli zrobić?... Każdemu życie mile...

— A czy nikt nie widział dokąd to auto pojechało?...

— Byli tacy cwaniacy, którzy pobiegli za autem... Tam pojechało...

To rzekłszy, szofer machnął ręką w dół Czerniakowskiej ulicy.

— I nikt nie widział gdzie się zatrzymało?...

— Owszem... Gdzieś tam przy Nowosieleckiej... Szmat drogi, panie... To już prawie przy Czerniakowie... Podobno tam jakiś zajazd, czy co...

— Dobra!... — zawyrokował Rex — Pójdę tam!

Szoferowi przypadła do gustu stanowczość pasażera. Widać było odrazu, że to człowiek, który mimo braku rak nie boi się niebezpieczeństwa. Żałował tylko, że nie może mu towarzyszyć... A i Rex żałował, że nie może pojechać i zabrać ze sobą szofera... Nie chciał go jednak fatygować, wiedząc, że nie może mu zapłacić nawet za przejechaną już drogę.

— A może pana podwieźć? — zapytał szofer.

— Nie... dziękuję... — odparł Rex — Bo widzi pan... nie wiem jak to panu powiedzieć, ale nie mam pieniędzy na zapłacenie panu... bo... widział pan prze cie... wybiegłem z domu jak oparzony... Musiałem szybko jechać do kliniki... Ja panu zapłacę, ręczę słowem honoru... Pan jutro przyjdzie pod ten adres... Niech pan sobie zapisze...

Szofer skrzywił się. Miał jednak zaufanie do tego pasażera. Zapisał sobie adres, wsiadł do auta i pojechał.

Rozdział czterdziesty drugi

Nocne zwierzenia

Rex posuwał się z wolna naprzód po Czerniakowskiej ulicy. Im bardziej oddalał się od Smolnej, tem niżej napatykał domki. Wkraczał już niemal w granice wsi.

Na kilka domów przed rogami Nowosieleckiej rozciągał się maleńki plac, na którym rozrzucona była słoma. Na placu tym stało kilka furmanek. Nie trudno było się domyśleć, że gdzieś tu w pobliżu mieści się zajazd, o którym wspominał szofer.

Rex znalazł wkrótce wejście do owego zajazdu. Był to jednopiętrowy, murowany dom. Na parterze mieściła się „piwiarnia”, na piętrze mieszkalne pokoje.

Rex otworzył drzwi. Za szynkwawem stała mała, zgrabna brunetka o ognistych oczach, które, zda się, tego dnia były trochę zaplakane. W kącie chrapał właściciel zajazdu, opasył jego gomość w niebieskim fartuchu.

— Czego pan sobie życzy?... — zapytała dziewczyna.

— Chciałbym tu gdzieś przenoćować... — odparł Rex — Czy znalazłby się jakiś tani pokój?...

— Zaraz... — odparła dziewczyna — Zbudzę właściciela...

I zbliżywszy się do śpiącego, rzekła:

— Panie Jacku!... Panie Jacku, gość przyszedł!...

Rex wywnioskował z tego zwrotu, że dziewczyna nie była córką gospodarza, choć tak mu się w pierwszej chwili wydawało.

Jacek otworzył oczy i widać był jeszcze mocno zaspany, gdyż wymamrotał:

— Kto przyszedł?... Gość?... A niech będzie...

— Chce tu przenoćować... — tłumaczyła mu dziewczyna.

Jacek przetarł oczy i spojrzał na Rexa. Długo mu się przyglądał, nie mówiąc ani słowa.

Pierwszy raz kaleka zdradzał chęć przenoćowania w jego gospodzie.

— To pan? — zapytał wreszcie.

— Tak, to ja... Jacek poskrobał się w głowę, otarł nos niebieskim fartuchem i rzekł:

— No, to pokaż panu ten wolny pokój... Sama nie możesz?...

Dziewczyna burknęła coś pod nosem, wyjęła z szuflady jakiś klucz i rzekła:

— Proszę, pan za mną pozwoli...

W gospodzie nikogo nie było. Weszli do sąsiedniego pokoju, w którym stały beczki od piwa, szklanki i skrzynie, a stamtąd wydostali się do sieni. Po krętych, drewnianych schodach, skrzypiących jak nowe obuwie, wdrapali się na pierwsze piętro. Dziewczyna zapaliła świecę.

— Ostrożnie... — uprzedzała Rexa, pamiętając o tem, że nowy gość jest kaleką. — Tu stoi beczka, niech pan uważa...

Otworzyła drzwi. Pokój był mały, ale Rexowi nie zależało bynajmniej na pięknych apartamentach...

— Dobrze, — rzekł. — Ile kosztuje ten pokój na jedną noc?...

— Tego nie wiem... — odparła dziewczyna. — To już rzecz gospodarza...

— Dobrze... W takim razie zejdzcie mu na dół... Głodny jestem siarczysty... Dostanę coś na kolację?...

— Owszem... — odparła dziewczyna. — Dostanie pan...

Rex przyjrzał się jej uważnie. Spuściła oczy, jakgdyby wstydziła się, że są zaplakane.

Delikatna jej twarzyczka nie licowała jakoś z tem prostactwem otoczeniem.

— Jak panience na imię? — zapytał Rex.

— Jadzia... — odparła wstydliwie. — Ładne imię... — odpowiedział, aby tylko coś powiedzieć... — Odpowiednie do twarzy... Dziewczyna zarumieniła się.

— Możemy już zejść? — zapytała. — A jakże — odparł Rex. Zeszli na dół. (Dalszy ciąg jutro).

Tam, gdzie domy tańczą...

Wyspa, która wciąż się trzęsie.—Zywiolowe klęski są zemstą... rekinów — tak twierdzą krajowcy

(x) We wschodniej części wysp archipelagu Salomona leży mała wysepka Owa Raha, inaczej Świętej Anny. Wysepka ta, niewielkich rozmiarów, jest otoczona wieńcem raf koralowych, które utrudniają żeglugę i wskutek których żaden statek nie może dobić do brzegów. Z tego też powodu, znając zachłanność rasy białej, krajowcy winni się czuć na wyspie, jak w raj. Tymczasem rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Krajowcy zamieszkujący wyspę świętej Anny skarżą się przede wszystkim na klimat, i ciągłe katastrofy żywiolowe, które nawiedzają wyspę.

Jeden z mieszkańców tej wyspy, położonej na oceanie Spokojnym, który wbrew swej nazwie jest często burzliwy, opowiada, że tak się przyzwyczail do ciągłych wstrząsów podziemnych, nawiedzających wyspę, że wprost nie-swojo się czuje, gdy mija jakiś tydzień bez trzęsienia ziemi.

— Pewnego razu, — opowiada mieszkaniec z wyspy Świętej Anny, wyszedłem na spacer w kierunku brzegu. Wtem straciłem nagle równowagę i upadłem jak długi na ziemię. Ziemia podemną wykonywała jakieś dziwne, kołyszące się ruchy, a dokoła rozlegały się głuche odgłosy, podobne do odgłosów dalekiej burzy. Drzewa kokosowe poczęły się trząść i wielkie kokosowe orzechy spadając na moje plecy, dotkliwie mnie potłukły. Wszystko to trwało zaledwie kilka sekund, poczem wyspa wyglądała normalnie.

Niedawno wydarzyła się na wyspie katastrofa żywiolowa większych rozmiarów. Trzęsienie ziemi było tak silne, że ludzie i małe domki krajowców, podskakiwali, jak gumowe piłki. Grzmoty podziemne były tak potężne, że niesposób się było porozumieć. Woda z całej wyspy wylała się do morza, a po ziemi tańczyły wielkie kamienie i ostre głazy, kalecząc mieszkańców.

Po trzech minutach ogromna fala podniosła się z oceanu i dosłownie zmyła całą wyspę. Po pół godzinie nastąpił silny wstrząs, a po nim trzydzieści pięć następnych. Później uspokoiło się nieco, tylko ziemia, regularnie w odstępach dziesięciominutowych ulegała mniejszym wstrząsom.

Trwało to we dnie i w nocy przez cały tydzień. Pod koniec tygodnia wstrząsy wzmogły się, przyczem ziemia kołysała się nie tylko poziomo, ale i pionowo. Te pionowe wstrząsy trwały przez cały następny dzień.

Od czasu tej katastrofy mieszkańcy wyspy nie mogą się uspokoić. Wskutek wielkich fal, wyspa została tak doszczętnie zmyta, że zamieniła się w pustynię. Zniknęło bez śladu z powierzchni ziemi 20 wiosek krajowców i to tak doszczętnie, że niesposób nawet ustalić miejsca, gdzie stały chaty. Fale morskie sięgały aż do samego środka wyspy, do małego łańcucha wzgórz, które wystawały ponad fale morskie. 23 mieszkańców wyspy postradało życie w katastrofie. Niewielka stosunko-

wo liczba ofiar tłumaczy się tem, że katastrofa rozpoczęła się w dzień, tak, że prawie wszyscy zdążyli się uratować.

Najciekawsze jest to, że krajowcy przypisują swe katastrofy... rekinom, uważając je za sprawców nieszczęścia. To nikt inny tylko potężny rekin trzęsie wyspami ilekroć mu się podoba. To też rekin uważany jest za bóstwo, któremu oddaje się specjalną cześć. Na cześć bóstwa Ataro (tak się tam rekin nazywa) urządzone są specjalne nabożeństwa. Naczelnik wyspy przyjął niedawno chrzest, ale mimo to boi się złego bóstwa i w tajemnicy modli się również i do rekina, tak na wszelki wypadek.

Rekin wpada w złość i trzęsie wyspą zawsze ilekroć się dowie, że któremuś z krajowców udało się złowić większą ilość tłustych żółwi, które przecież pochodzą z jego królestwa. Wielkie trzęsienie ziemi powstało z tego powodu, że jeden z krajowców schwytał aż dwa dziecięcia żółwi i upiekł je. Nie zostawiając ofiary dla bóstwa Ataro. Rekin tak się tym faktem „zdenewował“, że postanowił „potrząsnąć trochę“. I chciał już rozpocząć swą zabawę w nocy, ale dobre duchy ubłagały go, aby zaczął do rana.

Zdaniem krajowców, biali ludzie jeszcze kiedyś odpokutują za swe zbrodnie i za to, że ośmielają się zabijać rekiny.

Ciche bohaterstwo młodej kobiety

Jak kucharka uratowała od śmierci załogę okrętu?

(2) O tem, że miss Lolita, tancerka music-hallu, miała w czasie swej podróży na wielkim parowcu transoceanicznym kożę wśród swego liczego bagażu — dowiaduje się cały świat. O cichych bohaterstwach, jakie wydarzają się niekiedy na małych statkach — słyszysz się jedynie przypadkowo.

Burza północna potrafi dać się we znaki nawet pływającemu hotelowi. Ale nad małym stateczkiem huragan taki poprostu się znęca. I dlatego statek szwedzki „Nils“ walczył na Bałtyku z olbrzymimi falami, które zalewały pokład, złamały komin, porwały maszt i śrube, grożąc rozbięciem o skaliste wybrzeże fińskie.

Siedem osób, znajdujących się na po-

kładzie „Nilsa“ postanowiło dać za wygraną i opuścić stateczek. Żeglarz Einar Norberg owiązał sobie pierś liną, rzucił się w spienione fale i walcząc ze wzburzonym żywiołem, popłynął ku jednej ze skał Västerviku, pokonał lodowe bryły, nurkował kilka razy i dosięgnął szczęśliwie skały, na której umocował linę. Za nim 6 osób jego załogi trzymając się tej liny, przepłynęło przez szalejącą burzę.

Uratowani znaleźli się na lądzie, okazało się jednak, iż ziemia, która ich przyjęła, ma obszar kilkunastu metrów. Głęboki śnieg zalegał tę ziemię, ludzie byli wyczerpani, ich odzież mokra. — Prócz dużego krzyża i krzaku jałowca nie było na tym odcinku absolutnie nic.

Czy można ogolić się... okrętem?

Stal morskiego „emeryta“ przeznaczona na wyrób ostrzy do golenia

(sb). „Czy można się... ogolić statkiem wojennym“? Twierdzenie takie należy uważać za jakiś paradoks, lub nieporozumienie. Okazuje się jednak, że jest to możliwe, albowiem jeden z najstarszych statków wojennych niemieckich zostanie zamieniony... na nożyki do golenia.

Statkiem tym jest „Prinz-Regent-Luitpold“, obecnie niezdatny już do użytku. Ponieważ statek zbudowany jest z grubych płyt pierwszorzędnej stali, postanowiono stal tę odpowiednio zużyć. Stal statku waży 25.000 tonn, przyczem większa jej ilość zostanie zużyta na żyletki, reszta zaś na noże i stalowe przybory kuchenne.

W ten sposób 300 ludzi znajdzie zatrudnienie na przeciąg 9 miesięcy. Krzesła ze statku zostaną wstawione do 5 szpitali niemieckich.

Obcięte uszy są pierwszym ostrzeżeniem

Okrucieństwo bandytów chińskich nie zna granic

(x) Okrucieństwo bandytów chińskich nie ma sobie równego. Bandyci chimesy wzorując się na swych kolegach amerykańskich, postanowili zabawić się w popularne w Ameryce, porywanie dzieci.

Do policji w Chinach zgłosił się pewien pan, który zameldował, że syn jego tajemniczo zniknął i od dwudziestu czterech godzin nie daje znaku życia. Wszczęto natychmiast poszukiwania, które jednak nie dały rezultatu.

Następnego dnia nadszedł do ojca list, w którym bandyci przyznają się do uwieżenia i ukrycia syna, żądając okupu w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów.

— Jeżeli w przeciągu dwóch godzin otrzymamy pieniądze — pisali bandyci, — syn pana w najlepszym zdrowiu opuści swe zaimprovizowane więzienie.

Ojciec uszczęśliwiony wieścią, że jednak jego żyje, postanowił spieniężyć cały swój, niewielki zresztą, majątek i uwolnić syna z rąk opryszków. Majątek, składający się z ruchomości, nie wiele był wart i ojciec nie otrzymał zeń więcej aniżeli 500 dolarów. Całą

uzyskaną sumę złożył wraz z listem w umówionem miejscu. W liście do bandytów usprawiedliwiał się nieszczęśliwy człowiek, że niestety, niema więcej pieniędzy, że wszystko co posiadał sprzedał i uzyskane stąd 500 dolarów przesyła jako okup za syna.

W niespełna po godzinie nadeszła odpowiedź od bandytów. Odpowiedź, jednak była tego rodzaju, że nieszczęśliwy ojciec, mężczyzna w starszym wieku, dostał ataku serca. Oto bandyci przysłali w zawiniątku odcięte uszy ludzkie z następującym dopiskiem:

— Tak, jak pan postępuje z nami, i my postąpimy z panem. Przysłał nam pan zaledwie znikomą część sumy, którą żądaliśmy, wobec czego i my przysyłamy panu tymczasem „kawalek“, syna a conto. Jeżeli pan będzie dalszy okup również wpłacał ratami, to my ze swej strony również odeślęmy panu syna „na raty“.

Połów ryb w... basenie fontanny

Wesoła impreza na paryskim placu Pigalle

(z) Przed otwarciem właściwego sezonu, rybołówstwo jest we Francji zakazane. Tem niemniej przed paru dniami paryżanie łowili ryby, przyczem „wyjazd na lono przyrody“ okazał się najzupełniej zbędny, dość bowiem było wsiąść do omnibusu lub taksówki i udać się na plac Pigalle na Montmartrze.

„Mer wolnej komuny Montmartru“ przygotował niespodziankę wędkarzom paryskim, umożliwiając im oddanie się ulubionemu sportowi na brzegu... fontanny. Od samego rana basen zapełniono wodą, a następnie z rynku centralnego sprowadzono na Plac Pigalle 10 klg. żywych ryb, które też wpuszczono do basenu.

Basen ożył natychmiast. Zgromadziły się tłumy publiczności, które obserwowały pluskające się wesoło w wodzie ryby.

Wkrótce poczęli się zjeżdżać amatorzy rybołówstwa, których odgradzono od licznej publiczności. W liczbie wędkarzy znajdowały się znakomitości swe go rodzaju, które urządziły zawody. Sławny matre Chartier, który w swem życiu uratował 80 tonących, poniósł haniebne fiasko, albowiem nie złowił ani jednej ryby. Członkowie wolnej komuny Montmartru, na widok ponurej miny mistrza Chartier, kpili z niego w żywe oczy, wskazując na rozwieszzone wokoło plakaty następującej treści: „Kto do godz. 5-ej nie złowi ani jednej ryby, tego zmusimy do wykapania się w basenie“.

Wokoło fontanny panowało do samego wieczora wesołe ożywienie, zaś niezliczona ilość szynków, rozrzuconych na Placu Pigalle, cieszyła się niezwykłą frekwencją.

Pyton wydobyty z gardzieli swego „kolegi“

Niezwykły wypadek w ogrodzie zoologicznym

(z) W londyńskim ogrodzie zoologicznym rozegrała się przed paru dniami niezwykle tragedia. W oddziale dla płazów dwa pytony, które obudzily się ze śpiączki zimowej i zdradzały wobec tego wyjątkowy apetyt, zapolowały równocześnie na szczura.

Jednemu z gadów udało się połknąć szczura o sekundę wcześniej - i tu właśnie rozpoczął się dramat. Ponieważ pytony mają zagięte do tyłu zęby i nie mogą już wypuścić zdobyczy, stało się, że w ślad za szczurem do żołądka przyjaciela dostał się drugi pyton.

Personel ogrodu zoologicznego zda-

zył nadbiec na miejsce w chwili, gdy „kanibal“ już w całości niemal przełknął swego towarzysza, zaś z paszczy jego sterczał jedynie kawałek ogona. Ponieważ na szczęście gady lykają wszystko w całości, pytona udało się wyciągnąć acz z wielką trudnością.

Poszkodowany nie odniósł atoli żadnego uszczerpku i niecodzienne wydarzenie nie odbiło się bynajmniej ani na jego nastroju, ani też na apetycie. Po paru minutach spożywał drugiego szczura, którego zeżarł już bez żadnych przeszkód.



Dookoła rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A KZOPN

Mistrzostwa krakowskiej klasy A weszły w fazę niezwyklego zainteresowania.

Sytuacje klubów i ich pozycja w tabeli zmieniają się jak w kalejdoskopie, co powoduje, że zainteresowanie rozgrywkami wzrasta z tygodnia na tydzień.

Na czele tabeli pozostaje nadal Grzegórzecki oraz Makkabi, ta ostatnia jednak ma jeden punkt więcej stracony.

Zajmująca trzecie miejsce Olsza, ma o jedną grę więcej od następnego Legii, Unji i Wawelu, które teoretycznie mogą ją jeszcze prześcignąć.

Siódme i ósme miejsce zajmują Zwierzyniecki i Korona. Outsiderem jest tu Fablok Chrzanowski, który na sześć gier zdobył zaledwie jeden punkt.

Biorąc pod uwagę równy poziom drużyn oraz zaciętość okazywaną przez nie oczekiwac można niespodzianek i emocjonujących zmagani.

Tabela przedstawia się następująco:

	il. gier	st. bram.	st. p.
1. Grzegórzecki	6	17:7	10:2
2. Makkabi	6	10:6	9:3
3. Olsza	7	8:6	7:7
4. Legja	6	13:12	7:5

5. Unja	6	18:16	6:6
6. Wawel	6	10:9	6:6
7. Zwierzyniecki	6	8:10	5:7
8. Korona	7	15:12	5:9
9. Fablok	6	2:19	1:11

„Wisła” pokonana w Belgji

Sensacyjny mecz zakończony porażką 3:1

Bruksela, (Pat) 18 maja
W środę w nocy przy świetle elektrycznym odbył się w Brukseli na słynnym stadionie Heysel mecz piłkarski pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Belgji a krakowską Wisłą. Zwyciężyli belgijczycy w stosunku 3:0. Polacy nie

przyzwyczajeni do gry przy sztucznym świetle nie mogli wykazać swoich umiejętności. Na zawodach obecny był król belgijski Albert, minister pełnomocny Polski, konsul generalny Polski, wielu ministrów itd.

Na mecz Polska — Belgja wybiera się cały sportowy Kraków

Szczegóły naszej wycieczki do Warszawy zostały już ustalone. Oto z Krakowa wyjeżdżamy w sobotę, dnia 3-go czerwca b. r. w nocy. Przyjazd do Warszawy nastąpi w niedzielę rano, poczem uczestnicy będą mieli do swojej dyspozycji wolne pełne dwa dni. Powrót nastąpi bowiem w poniedziałek (drugi dzień Zielonych Świąt) wieczorem, a przyjazd do Krakowa około północy. Wszystkie miejsca są numerowane, a przejazd odbywać się będzie w wygodnych wagonach pulmanowskich. Cena biletu tam i z powrotem wynosi 15 złotych.

W drodze powrotnej przygotowuje się dla uczestników szereg atrakcyjnych i nagród, o czym zresztą jeszcze doniesiemy.

Charakter naszej imprezy jest ści-

śle sportowy i uczestnicy będą mieli przez te dwa dni szereg okazji do oglądnięcia kilku wartościowych zawodów sportowych.

Wśród nich na pierwszy plan wybija się przede wszystkim mecz piłki nożnej Polska — Belgja, mający się odbyć w niedzielę oraz zawody lekkoatletyczne międzypaństwowe również Polska — Belgja w poniedziałek.

Pozatem esperantyści będą mieli sposobność wzięcia udziału w obradach VI Wszepolskiego Zjazdu Esperantystów, który właśnie odbędzie się 4 i 5 czerwca r. b.

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmujecie w dalszym ciągu Administracja naszego pisma, ul. Pijarska 4 oraz Wagons Lits Cook przy ul. Sławkowskiej Nr. 12.

Anglja—Włochy 1:1



Ubiegłej niedzieli odbył się jak wiadomo w Rzymie mecz piłkarski Anglja — Włochy zakończony wynikiem remisowym. Powyższe zdjęcie przedstawia moment uzyskania przez Włochów pierwszej bramki.

Garbarnia-Cracovia

Przed meczem o mistrzostwo Ligi w Krakowie

Główną uwagę sportowego Krakowa skupiają zawody o mistrzostwo, które rozegrane zostaną najbliższej niedzieli, pomiędzy Cracovią a Garbarnią. Rywalizacja sportowa, między powyższymi zespołami, datuje się nie od dzisiaj a dochodzi do punktu kulminacyjnego w spotkaniach ligowych. Garbarnia, która poniosła już w spotkaniach o mistrzostwo dwie porażki, nie może sobie pozwolić na utratę żadnego punktu, gdyż ewentualna przegrana z Cracovią, pogrzebałaby jej nadzieje na zajęcie jednego z trzech pierwszych miejsc w tabeli, — a szanse odegrania poważniejszej roli w mistrzostwach, spadłyby do minimum.

Cracovia, która zwróciła powszechną uwagę swym wysokocyfrowym

zwycięstwem nad Wartą, dzięki czemu zajęła czołowe miejsce, — będzie miała twarde orzechy do zgryzienia, albowiem Garbarnia nie odda tak łatwo zennych dla niej dwu punktów.

Początek tych interesujących zawodów o godzinie 5-ej popołudniu na boisku Garbarni.

Zawody strzeleckie w Chrzanowie

W dniach 21 i 28 maja r. b. odbędą się w Chrzanowie zawody strzeleckie o srebrną odznakę strzelecką — a to w dniu 21 maja na odległość 25 m. do tarczy 50 x 10 zaś w dniu 28 maja na odległość 50 m. do tarczy 50 x 20.

Aktualja piłkarskie

(RM) Rumunja zaproponowała PZPN rozegranie zawodów międzypaństwowych 23 lipca. Ponieważ termin ten jest bardzo niedogodny, PZPN zaproponował ze swej strony 1 lut. 8 października.

Miejscem spotkania będzie Kraków lub Śląsk.

Mecz Polska Belgja odbędzie się na boisku Legii o godz. 17-ej.

Belgowie przyjeżdżają 2 lipca o godz. 20,20 w składzie 15 graczy, trenera i sześciu członków zarządu.

Ubrani będą w czarne spodnie i czarne koszulki. Mecz wywołał kolosalne zainteresowanie i już dzisiaj wpływają zapotrzebowania na bilety.

Skład drużyny polskiej ustalony będzie 28 maja wieczorem.

Cracovia otrzymała zezwolenie na wyjazd do Jugosławji w dn. 25 — 28 b. m. z zastrzeżeniem jednak, że kapitan związku może nie pozwolić jej na zabranie z sobą przewidzianych do reprezentacji graczy na mecz z Belgja.

Mila, bramkarz z ŁKS-u otrzymał wykreślenie z tego klubu.

Odznaczony dyplomem

Członek sekcji kajakowej T. S. O. „Fablok” p. S. Loegler, został odznaczony dyplomem i plakietą przez Polski Związek Kajakowy w Warszawie, za odbyty wycieczkę Czeremoszem, która to wycieczka została zakwalifikowana przez P. Z. K. jako najciekawsza w roku 1932.

Masarykowe Hry w Pradze

W dniach 4 — 6 czerwca b. r. odbędą się w Pradze III Masarykowe Hry w silnej konkurencji międzynarodowej, z udziałem naszych pływaków (Bocheński i Karliczek) oraz lekkoatletów (Kucosiński, Heljasz, Wasiewiczówna, Wajsówna, Pławczyk).

Dotychczas w zawodach tych zgłosiło udział 46 zagranicznych zawodników, reprezentujących następujące 12 państw: Polska, Niemcy, Szwecja, Węgry, Norwegia, Grecja, Szwajcaria, Finlandja, Jugosławja, Italja, Austria i Holandia.

Program lekkoatletyczny dla pań przewiduje: 100 m., sztafeta 4x100 mtr., dysk, skok wzwyż, skok wdal i kula.

Motocykliści polscy we Wiedniu

Do Wiednia przybyła we wtorek pod przewodnictwem p. Ludwika Staraka grupa 12 sportowców żydowskich z Polski, należących do sekcji motocyklowej Makkabi w Warszawie.

Motocykliści odbywają podróż po Europie, Azji i Afryce. Wyjechali z Warszawy w dniu 3 b. m., skąd udali się przez Częstochowę, Katowice, Cieszyn, Morawską Ostrawę, Pragę Brno do Wiednia.

Po parodniowym pobycie w Wiedniu motocykliści udadzą się do Budapesztu, a stąd — do Białogrodu, Sofji, Konstantynopola, Ankary, Bejrutu, Jerozolimy, Egiptu itd.

W Wiedniu motocykliści złożyli wizytę radcy Michałowi Mościckiemu, charge d'affaires poselstwa polskiego.

Obrady Rady Narciarskiej

W dniu 28 b. m. w Krakowie obradować będzie Rada Narciarska, która poruszy i omówi szereg aktualnych zagadnień, związanych z dalszym rozwojem sportu narciarskiego w Polsce.

Walne zebranie bokserów warszawskich

W dniu 28 b. m. odbędzie się doroczne walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Tarłowski zwycięża Horaina w czterech setach

We wtorek na kortach AZS-u odbyła się rozgrywka Tarłowskiego z Horainem o pierwsze miejsce na liście klubowej. Mecz ten wygrał Tarłowski w czterech setach 6:2, 5:7, 6:3, 10:8.

Gra stała na poziomie najwyższej polskiej klasy. Tarłowski okazał się graczem bardzo opanowanym o niespotykanej u polskich graczy kondycji fizycznej.

Horain rozegrał to spotkanie znakomicie pod względem taktycznym, męcząc swego przeciwnika częstymi skrótami. Tarłowski już w dzisiejszej formie ma szansę znaleźć się na trzecim miejscu naszej dziesiątki.

Piłka nożna w Jaśle

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Jaśle zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B. — K. Z. O. N. pomiędzy JKS Czarni (Jasto) — WKS 16 p. p. (Tarnów) z wynikiem 3:1 (1:0) dla Czarnych.

Już w pierwszych minutach daje się zauważyć lekka przewaga Czarnych, których piękne pociągnięcia przynoszą w 15 m. gry pierwszą bramkę strzeloną przez Sowę.

Dalsza gra toczy się wśród ulewnej deszczu, co wpływa nieco deprymująco na gości.

Po pauzie Czarni mają nadal przewagę, która uwidacznia się w drugiej bramce strzelonej w 21 min. znów przez Sowę. Trzecią bramkę uzyskuje Madej w 25 min. z dalekiego efektownego strzału. Goście, swój punkt honorowy zdobywają przy pomocy obrońców Czarnych na 5 min. przed końcem. — Z Czarnych, których atak pracował lepiej jak na poprzednich meczach, wyróżnili się obaj obrońcy oraz pomoc z niezmordowanym Krementowskim.

Sędziował p. Wróbel dobrze. Widzów 500 osób.

Przed finałem mistrzostw szermierych Polski

(RM) Finałowy mecz szermierczy o drużynowe mistrzostwo Polski między AZS a Lw. Klubem Szerm. przyniósł zwycięstwo lwowiakom 6:3 i zakwalifikował ich do finałowej walki z WKS (Łódź).

Anglja pokonała Finlandję 5:0

Mecz tenisowy Anglja — Finlandja w drugiej rundzie walk o puchar Davisa zakończył się zwycięstwem Anglii 5:0.

W ostatnich dwóch singlach Perry pokonał Grahna 6:1, 6:2, 6:4, Austin — Grotenfeldta 6:0, 6:1, 6:4.

Walka o prohibicję w Ameryce



Przemysłowcy alkoholu w Ameryce nie chcą pogodzić się ze złagodzeniem billu prohibicyjnego, który odebrał im lwia część zarobków. Na zdjęciu widzimy browar piwny, zburzony przez bombę rzuconą przez bootleggerów.

Burzliwe demonstracje w Wiedniu



W czasie pobytu niemieckich ministrów w Wiedniu, miały tam miejsce burzliwe demonstracje, którym musiała przeciwdziałać policja konna. Powyżej reproduujemy zdjęcie telewizyjne z rozruchów.

Francuski pociąg błyskawiczny



We Francji wprowadzono pociąg błyskawiczny, który kursować będzie na linii Paryż—Trouville.



Thuny ludzi cisną się codziennie w Londynie, by zobaczyć zmianę warty przed pałacem królewskim. Jest to bowiem widowisko bardzo efektowne.



W Paryżu odbył się tradycyjny obchód rocznicy czynu zbrojnego „Dziewicy orleańskiej” Joanny d'Arc. Na zdjęciu widzimy odtwórczynię roli Joanny w historycznej zbroi.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Czarny amant.

Mary była córką znanego milionera amerykańskiego, właściciela wspaniałego pałacu w stanie Wirginia. A York tylko ddźwiernym w tym pięknym pałacu.

Mary była smukłą blondynką o stalowych, pięknych oczach, a York tylko murzynem, wprawdzie trochę przystojniejszym od innych, ale jednak tylko murzynem.

Mary była stale otoczona adoratorami i lekceważyla wszystkich, kpiąc z nich w żywe oczy. A York kochał tylko Mary, choć oczywiście nigdy o tem nie mówił, gdyby córka milionera go nie prowokowała.

Mary lubila go prowokować, to była wspaniała zabawa!

— Czy ty mnie kochasz York? — pytała go pewnego wieczoru, stojąc blisko przy nim i spoglądając mu prosto w oczy.

A York drżącym głosem odpowiedział cicho:

— Nad życie, pani.

— W takim razie zanieś ten list panu Robertowi — roześmiała się. — On mi się strasznie podoba.

York skłonił się nisko i nie odpowiedział ani słowa.

Po chwili biegł już do Roberta.

A późnym wieczorem, gdy Mary

siedziała z Robertem w altance, York wiedział o tem dokładnie. Kilkakrotnie chciał już się wymknąć do ogrodu, by choć zdaleka patrzeć na swoją piękną panią, ale nie uczynił tego. Bał się przedewszystkiem Roberta. Ten dumny i nie przystępny farmer nieraz już, nawet bez żadnego powodu, zdzielił go biczem.

Mary tego wieczoru pokłóciła się z Robertem. Nie zależało jej zresztą na nim. Zdawało jej się, że może zrobić znacznie lepszą partję.

A gdy wracając do pałacu, zauważyła Yorka, zatrzymała się przy nim.

— Czy wiesz z kim bylam teraz w ogrodzie? — spytała, uśmiechając się.

— Wiem, pani.

— A czy nie jesteś zazdrosny?

— Nie wolno mi być zazdrosnym. Jestem tylko zwykłym murzynem — szepnął.

Mary roześmiała się głośno.

— A czy kochasz mnie w dalszym ciągu?

— Tak, pani.

— A cobyś zrobił, gdyby mnie ktoś obraził?

— Zabiłbym natychmiast...

Mary pobiegła do swego pokoju. A York długo stał przy drzwiach wejściowych i spoglądał na księżyc.

Właściciel zamku urządzał wieki bal.

Zaprosił najwytworniejsze towarzystwo z całej okolicy. Trzeba było przecież wreszcie wydać zamaż piękną jedynaczkę. Mary wprawdzie miała wiele adoratorów, ale do tej pary żadnego z nich nie chciała wybrać.

W pałacu trwały gorączkowe przygotowania. Mary oczywiście była strasznie zajęta swymi toaletami, ale znalazła parę chwil wolnych, by pomówić z Yorkiem.

— Kochasz mnie? — spytała go, jak prawie codzień.

Murzyn znów skinął głową i spojrzał z uwielbieniem na młodą panią.

— A czy będziesz mnie kochał, jeśli i ja zapłonę do ciebie miłością? — spytała, spoglądając mu czule w oczy.

York tym razem stracił panowanie nad sobą. Wyciągnął swe wielkie, czarne ręce w kierunku dziewczyny i porwałby ją w ramiona, gdyby w ostatniej chwili nie odskoczyła od niego.

— Teraz nie, mój chłopcze, teraz nie — wyszeptala. — Dziś jest bal... Przyśle ci liścik... Spotkamy się nad ranem...

I zniknęła w swym pokoju, gdzie już na nią czekała pokojówka, Helena.

— Helenko — rzekła do dziewczyny, siadając przed lustrem. — Będiesz dziś spała w moim pokoiku, w moim łóżku — dobrze?

— Rozkaz, jaśnie pani.

— A ja pewno wrócę tutaj dopiero rano. Pamiętaj, nie wolno ci o tem mówić. Na wszelki wypadek zostaw drzwi otwarte, bym w każdej chwili mogła wejść.

Gdy pokojówka pozostawiła ją samą, napisała króciutki liścik do Yorka.

— Przyjdź o drugiej w nocy do mego pokoju!

List ten oddała mu sama, starając się oczywiście, by nikt tego nie zauważył. A czarny York długo całował lilijową kopertę, nie chcąc wprost uwierzyć swe mu szczęściu...

Bal wypadł imponująco.

Mary tym razem przyćmiła wszystkie inne piękności okoliczne.

Mężczyźni walczyli zaciekle o jej względy. Nawet dumny Robert tym razem ugiął się przed nią.

Mary triumfowała. Lubila, gdy mężczyźni płaszczyli się u jej nóg.

W kilka minut po drugiej rozległy się przeraźliwe krzyki.

— W pokoju panny Mary coś się stało — zawołał jeden z kamerdynerów.

Kilkanaście osób, między innymi i Mary, pobiegło w wskazanym kierunku.

Drzwi pokoiku były zamknięte.

A gdy je wyważono, ujrano straszna scene.

Na łóżku leżała pokojówka, a nad nią stał York, dziki, rozjuszony.

Dziewczyna już nie żyła.

Murzyn ją zadusił...

Tium. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.